

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 55.

Środa 9 marca.

1859.

Poznań, 8 marca. Nie częste są nasze wiadomości z emigracji, a i te które nas dochodzą, już to drogą dzienników polskich w Paryżu i Londynie wyławianych, już to drogą listów prywatnych, po większej części niepokojące o wychodźstwie naszym przynoszą nam wieści. Zbiorowy duch tego wychodźstwa nie powiem żeby w czemkolwiek skażony został lub aby pojedyncze indywidualne zakale imieniowi polskiemu przynosiły; owszem, i duch ten w rzadkiej przepowiany czystości, gdzie nie zgasł jeszcze, i członkowie polskiego wychodźstwa, zdaniem samychże cudzoziemców, korzystnie się w ogóle odróżniają postępowaniem swoim od politycznych tułaczy innych narodów. Smutne wrażenie jakie z wiadomości emigracyjnych ostatecznie odnosimy, płynie raczej z widoku, jak ten duch zbiorowy wychodźstwa naszego coraz to ciśniejszych objawia się granicach, i albo właśnie powoli, albo też w skostniałe, dla kraju zalewając już zrozumiałe ujęty bywa formy; z widoku jak pojedynczy wychodźcy, którzy całkiem jeszcze nie zdruzdzili, coraz to bardziej osamotnieni i z żelaznym swym żywotem pędzą muszą, coraz to zimniejszym lub twardszym sercem widziani są przez obce państwa, dla których chodzącym są wyrzutem, owym nekspirowskim cieniem Banka. Odebraliśmy w tych dniach list z Francji, który dawniejsze smutne wrażenie, kilku nowymi smutnymi dopełnia szczegółami. Podajemy go w całości czytelnikom naszym. Korendent nasz pisze:

„Lubo wychodźstwo polskie doznaje zawsze względem a nawet opieki na francuskiej ziemi, niektórzy jednak członkowie dotknięci zostali bardzo surowo, zdaje mi się, że niezasłużenie. Wiadomo czytelnikom waszego pisma, że tak zwane prawa powszechnego bezpieczeństwa przynajmniej rządowi prawo zyskania do zamorskich posiadłości na mocy prostego administracyjnego postanowienia, wszystkich skazanych sądownie za pewne wykroczenia przeciwko teńszemu porządkowi rzeczy, a to po zupełnym byciu kary i chociażby ta kara bardzo była droga. W tej kategorii byłby się także mieścić Monlembert, gdyby wyrok pierwszej instancji, przekazywany za dziennikarski artykuł wydany, nie stał był w apelacji złagodzony, oraz gdyby cesarskie ulaskawienie rozciągnięciem nie zostało do tego słynnego w politycznym i naukowym zawołania. Wiadomo także, że nietylko francuskiemu, ale podobno każdemu europejskiemu rządowi, z wyjątkiem jednego angielskiego, służy prawo wydalania swego kraju cudzoziemców, których niechętnie nim widzi. Otóż pozwólcie, że udzielię wam wiadomości które mnie doszły o zastosowaniu powyższych zasad do kilku Polaków.

„K...wski, żołnierz rosyjski, z muru pod Sestopolem przeszedł do Francuzów, naraziwszy się szczególnie dla ich sprawy. Pomimo to, na równi z innymi miał być podobno uważany. Przez rozbite koleje przeszedłszy, dostał się wreszcie do Paryża, nie znając prawie wcale języka i znajdował się chwilowo w Marsylii. Wysoki dygnitarz cesarski, którego język znający, skutkiem jęj wstawienia się przyrzekł się nim zająć, i miał go do Paryża sprowadzić, gdy biedaka zaskoczył wypadek niespodziany, którym nie umiał sobie poradzić, i skutkiem którego, lubo nie poczuwający się do winy, nie miał się do łaskawego protektora zgłaszać. Spotkał się z kilkoma dawnymi towarzyszami, należącymi do załogi okrętu rosyjskiego, który do marsylskiego portu zaokręcił, i z nimi trochę więcej się napił niżli na słabą głowę przystało. Wracając do domu, jakiś tam załogowiec policyjny przekroczył, w skutek czego musiał usłyszeć napomnienie od policyjanta, który zastrzegł sobie jego nazwisko i mieszkanie, odszedł z zachodnie przypatrując się tej scenie, radzili podocconemu, żeby za policyjantem pobiegł i prosił go o darowanie winy. Usłuchał niestety na swoją biedę, doznał dozórce policyjnego, lecz języka nieznał, a do tego trochę podchmielony, prawil mu różne niezrozumiałe rzeczy, a do tego myśląc że grzeczność prządzi, zaczął go do kawiarni zapraszać, czem poprowadził zupełnie swoją sprawę i do najwyższego stopnia przekupstwa, dobył z kieszeni żelazek (menot-

tes) które biedakowi na palce założył, grożąc przywołaniem warty w razie oporu. Gdy go tak prowadził, rozjątrzony i podchmielony aresztant umyślił odezwać się do narodowego współczucia, lecz same nieszczęśliwe pod wpływem trunku przychodziły mu natchnienia. Zaczął krzyżeć: Vive la France, a im surowiej przewodnik jego milczeć mu nakazywał, tém głośniej krzychał. Nie wiem o ile temu wierzyć, ale wedle tego przynajmniej, co miał sam opowiadać, nic innego nie wykrywał. Mógł wprawdzie nie pamiętać, nie wiedząc co czyni, ale choćby nawet krzychał nie wiem co, czyż przeto zasłużył na to, co go spotkało? Trzymano go w kozie — przed sąd stawiono dodawszy mu tłumacza, i skazano na kilkotygodniowe więzienie. Gdy odsiedziawszy je, na świat wychodził, zastał u bramy czekających nań zandarmów, którzy go poprowadzili prosto na statek odpływający do Afryki, w której ma odtąd przemieszkiwać.

„D...sz aresztowany został w Bordeaux, miejscu swego pobytu jako podejrzany o omniemanie polityczne. Żadnej z niego nie ciągnięto indagacji; po parotygodniowym więzieniu, udzielono mu tylko rozkaz ministeryalny, na mocy którego miał być wydalonym z francuskich granic. Gdy prosił o spieszne wykonanie rzeczonych rozkazów i wymieniał pograniczne kraje gdzieby na pewno znaleźć mógł przyjęcie i sposób do życia, otrzymał odpowiedź, że wysłanym zostanie do Afryki, bo żaden kraj stałego lądu przyjmując nie może wychodźcę przez Francją wydalonego; że wolnoby mu wszakże było udać się bądź do Ameryki, bądź też do Egiptu, ale własnym kosztem. Na co gdy się nie zgodził, a prawdopodobnie nawet nie mógłby się z powodu braku środków zgodzić, odstawiono go z Bordeaux do Marsylii powozem komórkowym, zaopieczonym różnego rodzaju więźniami, a między innymi i złoczyńcami. Regulamin każe więzionym tym powozem przykuwać umyślnie do tego sporządzonymi łańcuchami. Tylko względność konduktora uwolniła D...sza od tej przykrości. Z Marsylii poprowadzono go także na pokład statku odpływającego do Afryki.

„Doszły mnie wieści o innych jeszcze wychodźcach, którzy podobnego losu doznać mieli, lecz nieco wyraźniej, bym je wam powtarzał. Zdaje się że wielu z nich rząd posądza o mieszanie się we francuskie sprawy, a posądza mylnie. Podrzedni w błąd wprowadzają starszych, pragnąc uchodzić za gorliwych i czujnych. Ci ostatni powinni być pierwszym powtarzać słowa Talleyranda: Mości panowie, tylko nie zbyt wiele gorliwości.“

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza co następuje: Radzcy ziemiańskiemu Greulichowi w Wągrowcu poruczony został urząd radzcy ziemiańskiego w powiecie międzychodzkiem, radzcy ziem. Suchodolskiemu w Międzychodzie urząd radzcy ziem. w powiecie pleszewskim, w obwodzie rejencji poznańskiej, a radzcy ziem. Gregorowiusowi w Pleszewie urząd radzcy ziem. w powiecie wągrowieckim, w obwodzie rejencji bydgoskiej.

• Czytamy w Staats-Anzeigerze następane ogłoszenie:

Narodzenie syna Naszego w wszystkich częściach kraju powitano z udziałem, którego serce nasze rodzicielskie nie zapomni równie jak i przyjęcia, jakie przed rokiem Nas nowożeńców spotkało.

Nasze najszczerze i najgorętsze podziękowanie za liczne oznaki radości, objawione w powinszowaniach najserdeczniejszych podług Naszego przekonania nie możemy wynurzyć całemu krajowi w dniu dogodniejszym niżli dzisiejszy, gdzie dziecko Nasze ukończone chrzest s. odebrało. Oby Nam się udało za pomocą Bożą syna Naszego wychować dla dobra drogiej ojczyzny!

• Berlin, 5 marca 1859.

Podp.:

Fryderyk Wilhelm, książę Pruski.
Wiktorya, małżonka księcia Fryderyka
Wilhelma Pruskiego, princess-royal
W. Brytanii i Irlandyi.

• Berlin, 7 marca. Komisja petycyjna izby posłów ogłosiła drukiem piąte sprawozdanie swoje, w którym

dwie petycje, rzucające jaskrawe światło na stosunki urzędowe W. Księstwa, pod wielu względami nader są zajmujące. Zastrzegając sobie szczegółowe sprawozdanie z osnowy obu petycji, nadmieniamy dziś, że pierwsza podana została przez p. Włodzimierza Wolniewicza z Dembicza, druga przez p. Justyna Zaborowskiego z Iłowca. Pan Wolniewicz stawia nie tak w swoim, jak raczej w interesie wszystkich polskich mieszkańców W. Księstwa, nadto w szczególnym interesie samego rządu, następujące wnioski: 1) ażeby mu zwrócono podług szczegółowego wykazu zabrane mu 3 sierpnia 1855 r. papiery, mianowicie zaś list z datą Londynu dnia 25 lutego 1855; 2) ażeby wysłano i ukarano niewiernego i niepomnego na obowiązek swój urzędnika, który wydobyl z zachowania policyjnego i ogłosił list powyższy; 3) ażeby przełożeni wykonawczych urzędników policyjnych nie dawali tymże przy sposobności rewizji domów i aresztowań obok piśmiennych, także ustne rozkazy; 4) ażeby wzbroniono policyi przytrzymywać samowolnie lub niweczyć listy i papiery zabrane bez sądowego wyroku; 5) ażeby się nie dopuszczano rewizji domów i aresztowań dla celów prywatnych, mianowicie zaś nie w tym celu, ażeby przez to zdobyć treść do artykułów dziennikarskich; 6) ażeby panowie ministrowie odpowiadali na zanesione do nich zażalenia i 7) ażeby się postarano w drodze prawodawczej o to, iżby sądy bez udziału prokuratury rozporządzały takie śledztwa. Komisja petycyjna wnosi o przekazanie petycji p. Wolniewicza w przedmiocie wysłania i ukarania niewiernego urzędnika, ministerstwu do uwzględnienia, w przedmiocie zaś innych wniosków o przejście do porządku dziennego. Petycją p. Zaborowskiego proponuje komisja podobnie załatwić przejściem do porządku dziennego, ponieważ proszący nie zanosil poprzednio zażalenia przeciw radzcy ziem. Funkowi w drodze zwyczajnej.

• Berlin, 7 marca. Kwestya włoska, a z nią pytanie: czy pokój, czy wojna? w tém samem jeszcze zawieszaniu dzisiaj co przed czterema dniami. Zdaje się nawet, że stan ten niepewności dłużej potrwa niżli bytność lorda Cowleya w Wiedniu, i że po jego powrocie do Paryża czy Londynu przeciągać się będą jeszcze czas niejaki dyplomatyczne rokowania nad różnymi propozycjami i przeciupropozycjami. Tymczasem, powtórzona przez wszystkie dzienniki depesza okólna pruskiego ministra spraw zagranicznych, pana Schleinitza, do pełnomocników pruskich u różnych dworów europejskich, lubo z połowy lutego datowana, bardzo wielkie, i słusznie, obudziła zajęcie, bo jest pierwszym urzędowym i dość stanowczym objawem myśli politycznej gabinetu berlińskiego w kwestyi która całą Europę w zawieszaniu trzyma. Pokazuje się z dopiero co wzmiankowanej depeszy, że gabinet berliński nie myśli bynajmniej, idąc za popędem dawanym przez większość publicystyki niemieckiej, rzucić się na oslep w wojnę z Francją dla bronięcia austriackich posiadłości we Włoszech, i że raczej pragnie, o ile możliwości najdłuższej, zachować niczem niezwiązane, z nikim niezrywające, wyczuwające stanowisko, któreby mu pozwalało tém swobodniej pośredniczyć ku utrzymaniu pokoju europejskiego. Jeden tylko przypadek będzie, wedle depeszy, dla Prus powodem do wojny z Francją, to jest zaczepienie Austrii na jej ziemiach do Rzeszy Niemieckiej należących, a więc np. w Tyrolu. Zdaje się że i dziś jeszcze zasady wypowiedziane przez pana Schleinitza przed 3 tygodniami, kierują polityką zewnętrzną berlińskiego gabinetu. W gruncie też samą myśl polityczną co depesza, lubo naturalnie w formie o wiele mniej dyplomatycznej, bo bardzo jasnej i stanowczej, wypowiedzi ogłoszone tu temi dniami pismo ulotne pod tytułem: Preussen und die italienische Frage. Głos publiczny przypisuje autorstwo tej broszury Henrykowi Arnimowi, dawniejszemu ambasadorowi pruskiemu w Paryżu, przydującemu w komisji sejmowej do roztrząsania polskiego wniosku o narodowość i język. Wprawdzie pan Arnim najmocniej, zdaje mi się nawet wyraźnie po dziennikach, wypiera się tego autorstwa, wszelako przelotny rzut oka na broszurę pokazuje jego polityczne widzenie, jego dyplomatyczną wytrawność, jego oryginalną rzutkość i śmiałość tak myśli jak

wysławienia. Pan Arnim gorącym jest patriotą niemieckim, ale co do polityki zagranicznej, którą za zbawienną dla Prus uważa, bardzo się różni od tuzinkowych patriotów, co po różnych niemieckich dziennikach głos swój podnoszą za bezwarunkową solidarność z Austrią w obecnym jej starciu się z cesarzem Napoleonem. Pismo jego nazywa taką politykę, polityką dobroduszości, i przypomina, z wielką dla Austrii niechęcią, lub jeżeli kto woli, z wielką dla niej sprawiedliwością, tradycyjną niewdzięczność tego państwa, zupełny brak dobrej wiary w polityce, w szczególności naprzeciw Prusom. W liczbie przykładów tej tradycyjnej niewdzięczności nie wymienia pan Arnim Jana III z rycerstwem polskim pod Wiedniem, i rzeź potomków tego rycerstwa w Galicyi w 160 lat potem, raz że mu to nie przyszło widać na myśl, potem że Polakom nie bardzo autor dziś przychylny. Pan Arnim jest za wyswobodzeniem Włoch, za nienarazaniem sobie bez żadnej istotnej dla Prus potrzeby, Francji i cesarza Napoleona, którym, jak mniema, ni Anglia ni Rosya sprzeciwiać się nie będą w pomaganiu dziełu wyzwolenia i narodowego odbudowania Włoch. Wszystko co wychodzi z głowy i z pod pióra jeniálnego i wytrawnego człowieka zajmuje poważne umysły; pozwólcie więc że z broszury pana Arnima powtórzę tu kilka zdań i myśli, na los szczęścia wyrwanych. „Obstaję przy tym”, powiada autor, „że godzi się słabą, znikczemniałą, barbarzyńską narodowość, narodowość która dla jednego z tych powodów już nie jest albo jeszcze nie była twórczą, uciskać aż do zupełnego jej zatracenia przez narodowość krzepiejszą, o ile ów krzepiejszy lud ma siłę po temu.” Autor rozbiiera dalej, czy Włosi znajdują się w tym przypadku, iżby godziło się Austryakom chcieć ich pochłoniąć, i zaprzecza temu, główny i jedyny powód do tego uprawnienia Włochów widząc w objawie siły żywotnej, to jest w rozpaczliwych ich zapasach o narodowe życie i samodzielność. „Skoro lud jaki”, powiada autor, „rozwiła żywot pełen treści, wiemy wtedy, że ma prawo do tego.” W innym znów miejscu w ten sposób postępowanie Włochów usprawiedliwia: „Gorzę jak dzisiaj, już być im nie może, a w ropaczliwych położeniach zaiste sama już zmiana zbawieniem jest lekarstwem. Utrzymuje ona przynajmniej w czynności ducha narodowego. Szamocąca się rozpacz w każdym razie więcej przedstawia widoku jak stępiona zmartwiałość.” O katolicyzmie tak się wyraża ów protestancki autor: „Katolicyzm zginąć nie może. Ta symboliczna forma religijna, ten kościół który duszy człowieczeństwa dokonane podaje pojednanie, zamiast coby miał pozostawiać ją we własnych z sobą zapasach o wiarę, jest jeszcze na czas niezmierny potrzebą znacznych odłamów człowieczeństwa. Potrzeba ta zaginie może z samémże dopiero człowieczeństwem.” Pod koniec swego pisma podaje autor obszerny wyjątek z pism Fryderyka II, gdzie ten mądry monarcha dowodzi, jako dotrzymanie słowa i traktatów, jest obowiązkiem tylko dla prywatnych ludzi, ale nie dla książąt, którzy daleko wyższymi względami, bo dobrem państwa i ludów kierować się winni. Autor zgadza się w tym punkcie z królem Fryderykiem i przypomina raz jeszcze, że tylko rzeczywisty objaw siły a nie marne traktaty w polityce uprawnienie dają. „Jeśli nie będziemy się starali siły nasze tak opatrzyć, iżbyśmy każdego czasu Renu bronić albo też po chwilowej stracie odzyskać go byli w stanie, wtedy stracimy go, pomimo traktatów, i słusznie.” Przepraszam najmocniej za tak rozciąglą gawędę o niemieckiej broszurze; myślę jednak że jeśli nie czytelniczki nadobne, to przynajmniej poważni czytelnicy wasi mi to wybaczą. — Chrzcziny domniemanego kiedyś następcy tronu odbyły się bardzo uroczysto w zeszłą sobotę. Zjazd żadnego monarchów nie było, lubo o nim do ostatniej niemal chwili, nie wiem dla jakich powodów, w towarzystwach dworowi bliskich przebąkiwano. Wieczorem oświetlono miasto w niemiłej świetny sposób jak na zaślubiny młodej pary książęcej i świeże narodziny dziecięcia. Przezorniejsi mieszczanie i władze miejskie, którym stało na pamięci że po zaślubinach owe dwie drugie przychodzić zwykły uroczystości, zachowali sobie chorągwie, przeczocza, rusztowania i dekoracje, illuminacje z roku przeszłego; tym sposobem było to niejako powtórzone wydanie zeszłorocznej illuminacji. Druga konferencja pełnomocników w sprawie poznańskiego kredytu ziemskiego odbyła się w zeszły piątek, nie posunawszy wszelako ani na krok dalej spornej sprawy. Tak pełnomocnicy stariej landszafki jak komisarz rządowy, każdy przy swoim obstawali. Najbliższa sesja następna nienaznaczona; pomimo to obaj pełnomocnicy dawnego instytutu nie ustają w zabiegach na rzecz sprawy której bronią. — Komisja sejmowa do roztrząsania wniosku Bentkowskiego nie wiadomo czemu dotąd posiedzenia nie miała. To tylko pewna, że przyczyna tej zwłoki nie leży ani w słabości niczyjej, bo wszyscy

zdrowi, ani we wnioskodawcy i rodakach jego, bo ci proszą ciągle o większy nieco pospiech w tej sprawie. Prezydujący w komisji, p. Arnim, przyrzekł podobno dzisiaj, że na przyszły piątek z pewnością pierwsze posiedzenie zwoła. — Prezydent policyi poznańskiej, p. Bärensprung, który tu z 10 dni bawił, odjechał przedwczoraj z powrotem do Poznania. Większa część polskich członków sejmu odebrała jego odwiedzin, podczas których pan prezydent policyi z wielkim podobno zajęciem rozmawiał o wszystkim co Polaków w ogóle, Poznańczyków w szczególności zaprzęta w tej chwili. — Lubo tu kraj protestancki, obyczaj wszelako niesie ze sobą, że podczas wielkiego postu nie bywa tańców publicznych ani balów dworskich. Tém też więcej tych różnorodnych zabaw w tak nazwany ostatni tydzień. Z polskich członków sejmu najczęściej zapraszani na dworskie bale, wieczory, obiady ministerjalne itp. poseł gnieźnieński Stablewski, którego małżonka i córka podobnie dużo w dworze bywają. W zeszły piątek tańcowało tutejsze towarzystwo polskie u państwa Kosińskich z Targowej Górki. — Słynny poskramiacz i obłaskawiacz koni, Rarey, opuścił w tych dniach Berlin, udając się do Rosji. Wywozi on podobno z Berlina 8000 dziś tak krnąbrnych i opornych talarów, które swoją sztuką, obłaskawiać i do siebie przyciągnąć umiał. Byłem na jego przedstawieniach i przynajmniej muszę, że jakkolwiek bardzo zajmujące, to przecież wcale na ten rozgłos nie zasługują, który im dano. Rareya metoda poskramiiania dzikich koni stara jak świat, bo na odwiecznych prawach przyrodzenia tak fizycznego jak psychicznego oparta; zaletą Rareya, że ją odświeżył, usystematyzował i z wielką zręcznością, zimną krwią i cierpliwością zastosowywać umie. Wszystko na tém się zasadza, żeby dzikiego, niesfornego konia przyprawić do poczucia własnej niemocy w obec woli człowieka. Koń zdesperowawszy o swoich siłach, ujęty przytém prawdziwie pedagogicznie przemyślanem obejściem się poskramiacza ze sobą, w istocie jest mu w końcu zupełnie posłuszny jak dziecko. Rarey przywodzi konia do tego uznania swęj niemocy przez zręczne spętanie, najprzód jednej, potem obu nóg przednich. Najsilniejszy i najkrnąbrniejszy koń po kilkunastominutowém najdłuższym szamotaniu się, czołganiu na przednich kolanach z podniesionym zadem, pada wreszcie zżajany, wycieńczony i w stanie zupełnej prostracyi sił muskularnych i nerwowych czyli psychicznych, jeżeli u konia o psyche mówić się godzi. Rarey wtedy rozpoczyna edukacyę konia, którą w 10 minut szczęśliwie kończy. Całe pytanie wszelako: czy na drugi dzień, kiedy koń wycieczony i podniesie się z tej zupełnej prostracyi, czy, mówię, i wtedy jeszcze tak posłusznym jest jak dnia poprzedniego? Otóż wszyscy znawcy o tém wątpią.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 marca. Pod tą datą czytamy w Kronice sprawozdanie z rocznego posiedzenia Komisji archeologicznej wileńskiej, które się odbyło 23 stycznia pod przewodnictwem księdza Mamerta Herburt z Fulsztyna, członka rzeczywistego, prałata katedry wileńskiej. Z powodu choroby prezesa członek rz. A. H. Kirkor posiedzenie zagał mową, w której pokrótce podał rys wypadków i działań Towarzystwa w roku ubiegłym. Za staraniem marszałka szlachty gubernii wileńskiej kosztem obywateli zrestaurowano dawny gmach uniwersytetu dla pomieszczenia muzeum. Przedmioty stanowiące gadaż archeologiczną ułożono i spisano na nowo, zbiór ornitologiczny zrestaurowano i uporządkowano systematycznie. W r. 1858 wydano zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych od 1387 do 1710 r. staraniem p. Krupowicza. Pan Kirkor oprócz rysu historycznego ułożył rys statystyki miasta Wilna. W ciągu roku Towarzystwo odbierało listy dotyczące się archeologii i prac naukowych rozmaitych towarzystw, między którymi znajdujemy doniesienia od pp. Sawaljeva z Petersburga, księcia Oboleńskiego z Odessy, Łepkowskiego i Rogawskiego z Krakowa, Przyborowskiego i Białeckiego z Poznania, sp. Rittersberga a później Waclawa Hanki z Pragi. Pan Wilczyński rozpoczął wydawać muzeum w rysunkach chromolitografowanych, które drukuje u Lemerciera w Paryżu. Zajmowano się ułożeniem nowej ustawy towarzystwa naukowego, która do zatwierdzenia przesłana została ministerstwu oświecenia.

W ciągu roku odbyła Komisja 14 posiedzeń, na których oprócz listów czytano rozpraw 13; przez M. Malinowskiego 3, A. F. Adamowicza 2, Ign. 1, K. Paszkowskiego 1, A. Korewę 2, Kirkora 4. Liczba członków wynosi w ogóle 163. Pomiędzy darami zasługującymi na szczególną uwagę grupa z marmuru kararyjskiego, wyobrażająca Jagiełłę i Jadwigę, wykonana w Rzymie przez znanego artystę p. Oskara Sosnowskiego i dla muzeum nadesłana. Jagiełło

i Jadwiga stoją trzymając się za ręce. Jadwiga trzyma w górę wysoko podniesiony krzyż jako godło wiary; Jagiełło szeroki miecz. Jagiełło w koronie w krótkiej kolczęj zbroi, w płaszczu książęcym za piętym na piersiach łapami niedźwiedzia. Jadwiga w polskim stroju, pod długim z pod korony wychodzącym i na ziemię spadającym fałdystym płaszczem ma na sobie żupanik polski, na piersiach krzyży. Na dole o piedestał oparte stoją dwie tarcze z herbami, a na piedestale leży berło i jabłko.

Po zagajeniu posiedzenia rz. czł. A. H. Kirkor, odczytał rozprawę o ruchu ludności stanów podatkowych w gubernii wileńskiej za ostatnie lat 8 (od 1850 do 1858), podług obecnego 10go spisu ludności jest dzisiaj właścicieli ziemskich, posiadających mniej 21 poddanych (780), od 21 do 100 poddanych (880), od 100 do 500 (353), od 500 do 1000 (27), więcej 1000 (24). W ogóle właścicieli 2064, poddanych 189,012. Ludność klas podatkowych w r. 1850 wynosiła 751,421; 1go zaś grudnia 1858 podług nowego spisu 749,538. W przeciągu tego roku urodziło się 66,206, umarło 55,963, wstąpiło do wojska 14,889. Podług liczb chociaż ludność podatkowa zmniejszyła się roku 1858, ale ponieważ spis ludności jeszcze nie zamknięty i znaczna ilość objawiona, lecz jeszcze nie wpisana dla braku dowodów pochodzenia podług wyliczeń więc Kirkora ludność klasy podatkowej gubernii wileńskiej w przeciągu lat 8 powiększyła się o 11,419.

Następnie po odczytaniu protokołu zeszłego posiedzenia, spisu ofiar, a także korespondencyi obecni członkowie oświadczyli A. H. Kirkorowi i dziękowanie za jego gorliwe prace w towarzystwie i szczególnie za spisanie katalogu gałęzi archeologicznej i ułożenie statystyki miasta Wilna z zapisaniem takowego podziękowania do protokołu rocznego posiedzenia komisji.

Początek przystąpiono do obru członków rzeczywistych i posiedzenie zamknięto.

FRANCYA.

Paryż, 4 marca. Rząd austriacki oświadczył w swoim urzędowym dzienniku Gazezie wiedeńskiej, że ponieważ wojska austriackie weszły krajów papieskich li tylko za wezwaniem papieża i żeby tamże porządek przywrócić, przeto także każe papieżowi, aby wojsko to z granic jego wyprowadzić, uważane będzie za obowiązek. Wszakże dotychczas wiadomość o takowem życzeniu doszła tylko drogą telegraficzną do Wiednia; skoro tylko nastąpił piśmienny doniesienie że rząd papieski nie uważa wojska anstryackiego za potrzebne do utrzymania pokoju, natychmiast wojsko to odwrót swój rozpoczął. Zdaje się zatem, że równocześnie obadwa wojska cofać się zaczną, słyhać bowiem dzisiaj, że rozkaz takowy przesłany został telegrafem wprost z gabinetu cesarskiego generałowi Goyon. Generał jednak odczytał natychmiast, że tak nagły wymarsz z Rzymu uskutecznić się nie da, gdyż trzeba wprzód komitetnie obmyślić należyte pomieszczenie dla wojska w Civita-Vecchia. Zostaną więc jeszcze Francuzi przez czas niejaki w Rzymie, nim zaś Civita-Vecchia opuścą, dość długo potrwać może, zwłaszcza że o 340 ludzi, których dla skompletowania załogi rzymskiej zbrano w Marsylii, wedle ostatnich rozkazów marszałka niezwłocznie popłynąć do Włoch, choć przed dwoma dniami przesyłkę ich wstrzymać nakazano. Zresztą powiadają, że ministra spraw zewn. niemało obeszło z rozkazami do jen. Goyon, bez jego wiedzy, wydał wprost w Tuileryów. Co do posłannictwa lorda Cowleya potwierdza się dzisiaj mniej więcej to, co już poprzednio kilka razy powiedzieli. Szanowny lord nie pojechał do Wiednia ze stanowczemi żądaniem gabinetu angielskiego, celem jego podróży jest tylko ułatwić rządowi austriackiemu obznajomienie się z zamiarami i chęćmi tak cesarza Napoleona jako i gabinetu angielskiego i być pomocnym w dobrowolnym układach, któreby rozpocząć można; ma on szczególnie ofiarować pośrednictwo Anglii w rokowania, których celem byłoby przejrzenie i zmienienie traktatów wiedeńskich i późniejszych, o ile się dotychczas Włoch. Gabinet austriacki, po niejakiem wachaniu przyjął dość łaskawie przedstawienia lorda Cowleya i podał ze swej strony owe przeciwwnioski, o których wspomnieliśmy. Szanowny lord ma 7 t. m. wjechać z Wiednia wprost do Londynu, aby rządowi swemu przedłożyć propozycje austriackie, które chociaż niewątpliwie nie zostaną przyjęte przez Francję i Piemont, pociągną jednak za sobą niewątpliwie znaczną przewłokę. Rozpoczęte zatem układy jak zdaje wybuch wojny opóźnią. Zresztą na cesarza jego gabinetu nie małe podobno zrobiły wrażenie, oburzenie papieża, do którego w poufnym posłannictwie ma wkrótce wyjechać jeden z najznakomitszych biskupów francuskich, jako też patriotyczne wzburzenie Niemców i wojenne ich zachętki, na które się cesarz do jednego z dyplomatów niemieckich w

dniach dość drażliwie uskarżał. Austria bardzo zżęcznie wyzyskuje na swoje korzyść to rozjątrzenie Niemców przeciw Francji, stara się je rozszerzać i podniecać, wystawiając ze jej interes w Włoszech jest sprawą narodo-niemiecką. I tak w depeszy z dnia 22 lutego przesłanej do wszystkich rządów niemieckich wystawia konieczność uzbrojenia fortec związkowych, zamianowania naczelnych dowódców wojsk Rzeszy i zakazu wyprowadzenia koni za granicę; jednakże ze względu na Prusy, którym teraz rozmaitemi sposobami pochlebia, postanowiła niepodać jeszcze tych wniosków do zwołania Rzeszy w Frankfurcie, dopóki armia włoska nie była na stopie wojennej. Wszakże nie można jasno w owej nocie zrozumieć o jakiej to armii włoskiej jest mowa, francuskiej czy austriackiej? — Kolej marsylijsko-tulońska oddana zostanie rządowi na pewne już 10 t. m. i niezwłocznie rozpocznie się na niej przewózka zasobów i sprzętów dla wojska i marynarki. — Marsz. Pelissier jest obecnie w Paryżu i wczoraj był u cesarza na obiedzie; przybył również z Turynu hr. Nigra naczelnik gabinetu ministra Cavoura, który dni kilka tu zabawi. — Rząd zamysła o utworzeniu stałej stacji na morzu Adryatyckim, której dowództwo objąłby znany z swego dyplomatycznego niepowodzenia kap. la Roncière le Nourry. — Dzienniki niektóre ogłaszają nowy rozkaz dzienny generała Renault do swojej dywizji; najwięcej znaczące jego słowa są na końcu: „Przeszłość wasza jest dla mnie rękojmią przyszłości. Potraficie wznieść się do wysokości żądań cesarza, a ja zawsze będę się uważał za szczęśliwego i dumnego, że wami dowodzę.“ Zastanawia to niejedną, że dzienniki niektóre mówią o tej dywizji powiadają, iż ona tylko krótki czas zabawi w obozie Sathonay (pod Lyonem). Słychać że ks. Napoleon obstawał mocno na radzie ministrów za zmianą prawodawstwa dotyczącego się prasy, w celu przyjęcia liberalniejszych pod tym względem zasad. Podobno i Persigny ma zamiar wystąpić w senacie z wnioskami, któreby w niejednej rzeczy terażniejszą [konstytucyjną] wolnościelszą uczyniły.

— 5 marca. Podaliśmy czytelnikom naszym ważny artykuł Monitora rządowego, który sprawę włoską na inném, od wojennych widoków nieco odleglejszem stanowisku stawia. Artykuł ten nadzwyczajnie na wszystkich zrobił wrażenie, szczególnież zaś na giełdzie, która go zaraz powitała podwyższeniem renty o 1 fr. 35 cent. Jakkolwiek nadzieje pokoju znacznie poszły w górę, nie można się niemi bezwarunkowo cieszyć i należy raczej obecne wypadki uważać jako paury i przestanki w wielkim dramacie, który się przed oczyma naszymi rozwija; co za dni kilka nastąpi, trudno przewidzieć i ani za wojnę ani za pokój ręczyć nie można. Równocześnie z owym artykułem ogłosił Monitor krótką notę wyświecającą stosunek rządu do dzienników w następujących słowach: „Opinia publiczna w krajach zagranicznych nie zdaje sobie jasnej i słusznej sprawy z terażniejszego stanowiska prasy w Francji. Myślą powszechnie, jak się zdaje, że dzienniki podlegają poprzedniej cenzurze, i z tego powodu okazuje się skłonność przypisywania im ważności zbytecznej, nie mającej żadnej podstawy. Administracja, każdy przecież o tém wiedzieć powinien, nie ma na prasę żadnego zapobiegającego wpływu; dla tego publicznosc w każdym razie wystrzegać się powinna wniosków wynikających z wywodów dziennikarskich. Heleć ważna jaka sprawa się pojawi, lub ilekroć ważny wypadek zajdzie, rząd wprost i bezpośrednio odzywa się do narodu za pośrednictwem dziennika urzędowego. Jest to powinność, do której się zawsze poczuwał, i którą wypełniać będzie tém skrupulatniej w okolicznościach obecnych, ponieważ usposobienie publiczne więcej niż kiedykolwiek jest zawiadzone i zblakane.“ Nota niniejsza odpiera zatem od rządu wszelkie zasady, zamiary i myśli wyłuszczone przez tak nazwane pół-urzędowe dzienniki. Wbrew tym wszystkim zaręczeniom wyznać jednak musimy, że nie zawsze to, co się mówi, zgadza się ściśle z tém, co się czyni. Jednakże zaprzeczyć nie można, że nadzwyczajnie widac wszędzie teraz usiłowania, aby pokój zaburzonym nie został. Pan Walewski wczoraj wieczorem u siebie jak najwyraźniej dawał zaręczenia całemu dyplomatycznemu, że do wojny zapewne nie przyjdzie, a nawet obiegały pogłoski, że owe artykuły Monitora napisane zostały w skutek nadzwyczajnej rady ministrów, która się późno wieczorem odbyła i na której ks. Napoleona, największego promotora wojny, nie było; dodawano jeszcze, że ks. Napoleon tak z tej przyczyny, jakoż i dla mocnej opozycji, która się przeciw niemu w ciele dyplomatycznym objawia, podał się już do dymisji; wszakże to jest jeszcze niepotwierdzoną pogłoską. Ciało dyplomatyczne zresztą, jak kilka razy wspominaliśmy, nadzwyczaj antywojennego usposobione; okazało to się szczególnie w rozprawach komisji budżetowej. Jeden z członków, Dewinck, oświadczył wręcz, że komisya zająć się nie

może zbadaniem budżetu dopóki jej rząd jasno nie wytłómaczy sprawy, która teraz wszystkich zajmuje, czy myśli poczynać wojnę lub nie? Wezwała nawet z tego powodu komisya prezydenta rady stanu Barocha; w miejsce jego przybył hr. Morny chcąc komisya uspokoić i spowodować do bezwarunkowego zatwierdzenia budżetu. Rady jego jednak nie słuchano; wezwany powtórnie Baroch przybył wreszcie, lecz na interpelacyę poprosił o 3-godzinną zwłokę, w celu rozmówienia się z cesarzem. Po 3 godzinach wrócił z oświadczeniem, że pokój jest prawdopodobniejszy niż wojna. Mimo to obrała komisya na sprawozdawcę swego nieprzyjawnego rządowi Dewincka 10 głosami przeciw 4. Tymczasem z Austrii niezbyt spokojne przychodzą wiadomości. Lord Cowley, który zabawi jeszcze kilka dni dłużej w Wiedniu, czekając na depesze od swego rządu, znalazł podobno cesarza austriackiego w niemałym rozdrażnieniu, i mocno zawziętego, a Dziennik Drezdeński donosi o nowej nocie austriackiego rządu wystósowanej już wprost do zgromadzenia Rzeszy w Frankfurcie, w której na mocy art. 47 aktu końcowego traktatu wiedeńskiego, domaga się aby Rzesza przedsięwzięła wszelkie środki wojenne. Wprawdzie zaprzecza tej wiadomości telegraficzne doniesienie z Berlina, nazywając ją zawczesną; ale jeśli się potwierdzi, natenczas pociągnie za sobą niewątpliwie nowe zawikłanie z Danią. Król duński, jako ks. holsztyńsko-lauenburski, jest członkiem Rzeszy i obowiązany do stawienia kontyngensu; tymczasem mając przeciw Niemcom silną podpórę we Francji i nie chcąc i nie mogąc przeciw swemu opiekunowi wystąpić, polecił już podobno na każdy taki przypadek swemu posłowi w Frankfurcie, aby oświadczył, że kontyngens holsztyńsko-lauenburski nie będzie tą razą wcielonym do wojska Rzeszy. Wyjaśnienie jednak tej kwestyi na czas dalszy jeszcze odłożyć trzeba. — Wiadomość o przygotowaniach wojennych cent-gardów była fałszywą. — Obiegała dziś pogłoska, że urlopowani oficerowie załogi rzymskiej odebrali rozkaz niezwłocznego powrotu. — Ciało zmarłego w Tonkinie biskupa Retord zawiózł ksiądz Charbonnier do Hong-Kong, gdzie w kościele katolickim złożone zostało; serce gorliwego misjonarza mają posłać do Francji i pochować w kościele Misyi zagranicznych w Paryżu. — Monitor dzisiejszy ogłasza dekret cesarski, który zakazuje każdemu Francuzowi przyjmować tytuły od monarchów zagranicznych, bez poprzedniego upoważnienia rządu, które tylko w szczególnych przypadkach i dla ważnych powodów udzielonem zostanie.

— 26 lutego. Pod tą datą czytamy w Czasie opis pogrzebu Zygmunta Krasieńskiego w tych słowach:

„Odyło się dziś wyprowadzenie zwłok Zygmunta Krasieńskiego, złożenie ich tymczasowe w lochu podziemnym kościoła św. Magdaleny, i nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym św. Filipa du Roule. Wczoraj rozesłano listy zapraszające na obrzęd pogrzebowy do Polaków w języku polskim, w francuskim do cudzoziemców. Przed 12tą tłum napelniał ulicę Pentièvre, obszerną sień domu hrabiny Branickiej, w którym zmarły mieszkał, i górne jego pokoje. Po dwunastej złożono trumnę na karawanie i rozpoczął się pochód do kościoła św. Filipa du Roule. Za karawanem, nadziejską uzbrojona siła, postępowała owadziła małżonka, prowadzona przez dwóch młodzieńskich synów. Szła za nią jej rodzina, a dalej wszyscy bez wyjątku rodacy tu zamieszkałi lub czasowo przebywający, wszyscy z odkrytymi głowami, ze łą w oku, ze czcią i boleścią w sercu. Najdostojniejsi wiekiem, cnotą i zasługami, pierwsi byli w oddaniu tego hołdu tyle drogiej pamięci. Jasna pogoda, słońce wiosenne oświecało tę naszą żałobę narodową. Kościół był przybrany z wystawą odpowiednią tak uroczystemu obrzędowi. Napelniał tłum mnogi płci obojg, cała młodzież polska pobierająca tu nauki, niedostatni rodacy, których on nędzę szczerą ręką zwykł był wspierać. Mszą żałobną odprawił ksiądz Miquelt, spowiednik zmarłego, który mu ostatniego wsparcia i pociech religijnych przed zgonem udzielił. Po skończonem nabożeństwie, porządkiem wyżej opisanym udał się cały orszak żałobny przed kościół św. Magdaleny, i w grobach jego, tam gdzie dawniej złożono trumnę Chopina, a później Mickiewicza, tam i trumnę Zygmunta Krasieńskiego umieszczono. Cały ten obrzęd żałobny odbył się wśród wymownego milczenia, z powagą i z spokojem właściwym prawdziwemu smutkowi, a uszlachetniającemu nieszczęściu. Zasługiwał zmarły na tego rodzaju uczczenie pełne godności i z taką też dostojnością uczczony został. Wśród tego powszechnego skupienia ducha myśl tylko religijna jawna była, wszelka inna tém wyraźniejszą, im się staranniej zewnętrznymi nie objawiała oznakami. Po złożeniu trumny w katakumbach, O. Aleksander wezwał przytomnych do odmówienia w polskim języku modlitwy „Aniół pański“.

„Po niej nastąpiło wieczne rozstanie z drogiemi zwłokami, rozstanie z tym, którego pamięć wśród czei i miłości rodacy zawsze w sercach zachowują.“

WŁOCHY.

Turyn, 3 marca. Z Sabaudyi donoszą, że wszystkie oddziały wojska, które w tej prowincyi były na załogach, jeden po drugim wychodzą udając się do Piemontu. Tymczasem pograniczna prowincya francuska zapelnia się wojskiem; miasto Grenoble osobliwie niemi zapchane, tak iż w każdym prawie domu są inkwaterunki. Równie na całym trakcie prowadzącym przez Sabaudya do Piemontu gromadzą po głównych punktach składy żywności, szczególnież siano i obroki, co widocznie nie jest dla sardyńskiego wojska przeznaczone. — W pożyczce sardyńskiej biorą udział nie tylko kapitalisci krajowi, lecz i nie mała liczba bankierów z Rzymu, Neapolu, nawet Lombardyi, co najwymowniej okazuje usposobienie umysłów w tych krajach. — Rząd sardyński porozumiewszy się z amerykańskim, rozkazał konsulom swoim w Stanach Zjednoczonych, żeby baronowi Poerio i wygnańcom neapolitańskim dostarczyli wszystkiego, czego im będzie potrzeba i wystarali im się o parostatek, któryby ich jak najprędzej przywiózł do Piemontu. — Dziennik Independance donosi, że tego samego dnia, co lord Cowley przybył do Wiednia, wysłano z Austrii dwie świeże dywizye do Włoch, które siłę zbrojną powiększą do 150 tysięcy. — W Medyolanie po przybyciu feldcechmistrza Gyulay nowe przedsięwzięte środki bezpieczeństwa; pod bramą zamkową wystawiają gruby mur strzelnicami opatrzone. Kilku skompromitowanych patrycyuszów, których policya schwytać chciała, zdołało uciec przed jej pogonią; margrabia Crivelli już przybył do Turynu z margrabią Frotti, a Burgani i Manuni poszli za ich przykładem.

— 4 marca. Mimo wszelkich przygotowań wojennych wojsko piemontskie mało co w obecnej chwili przechodzi 30,000 ludzi pod bronią. Wyjaśnia się to dotychczas nieznaną okolicznością. Tajnym artykułem układu zawartego po bitwie pod Nowarą z Austriakami, zobowiązał się Piemont, że przez lat 10 nie więcej jak 50,000 wojska trzymać będzie. Warunek ten kończy się z dniem 10 marca i sądzą powszechnie, że wtedy rząd wszystkie kontyngensy pod chorągwie powoła. — Pożyczka rządowa tak powszechny wzbudziła zapal i taką gotowość do ofiar, że rząd już wielkiej liczbie kapitalistów podziękować musiał za ich dobre chęci; szczególnież odznaczyli się kapitalisci genueńscy swoją gorliwością. W dzień wpisu do późnej nocy nie można się było do banku docisnąć, tak wielkie zebrały się tłumy podpisujących. Jest to chlubny i najwymowniejszy dowód patriotyzmu. — Wiadomość o zamiarze ustąpienia Francuzów z Rzymu sprawiła tu nietylko zadziwienie ale nawet zwątpienie i osłupienie, gdyż niczego się mniej nie spodziewano. — Według niektórych dzienników przybył Garibaldi do Genuy. — Liczba wychodźców, osobliwie z Lombardyi jest tak wielka, że rząd musiał dla nich założyć osobny oboz pod Tossano, gdzie ich kosztem swoim żywi; wojsko sardyńskie podobno nie koniecznie laskawie owych przybyszów przyjmuje. — Rząd od trzech tygodni założył magazyn mięsa, w którym codziennie do 30 wołów biją i mięso preparowane zamykają w puszkach blaszanych; każda puszka zawiera 20 racyi. Już podobno przeszło 10,000 takich racyi przysposobiono. — Z Medyolanu donoszą, że ciągle jeszcze policya aresztuje tak w mieście jako i w okolicy; aresztowanych, jeśli są zdolni do wojska, wcielają do pułków, jeśli niezdatni, posyłają na więzienie do Komorna. — Z Neapolu nie ma jeszcze żadnych urzędowych wiadomości o zdrowiu króla; jest to tajemnica, której osobliwie królowa jak najtroskliwiej strzeże, nie dopuszczając do króla prawie nikogo, nawet z najbliższych krewnych, z wyjątkiem arcyksiążąt austriackich Wilhelma i Reintera, którzy zresztą już wrócili z Bari i mają wkrótce Neapol opuścić. Prywatne jednak i wiarogodne wiadomości zaręczają, że z królem bardzo źle; zrobił mu się podobno wrzód wewnętrzny w udzie, który ciągnął i mocną sprawiła gorączkę i grozi gangreną; kości chrzęści w stawie już są podobno zniszczone a lekarze przewidują najgorsze skutki. Obawa i niepewność, osobliwie w sferach rządowych, nie do opisania, nikt nie wie czego się trzymać i co nastąpi. — Z Rzymu słychać że na najbliższem konsistorium papież przemówi z pewnością o sprawie włoskiej. Czy Francuzi prędko z Civita-Vecchii ustąpią, o tém wątpić można. Zamienili oni to miasto, wbrew woli rządu papieskiego, na warowną i rozległą fortecę, w którejby się cała armia pomieścić mogła. Jest to teraz jeden z najważniejszych punktów strategicznych we Włoszech, którego posiadanie zabezpiecza przeprawę wojsk i zapasów wojennych do Włoch środkowych i który z łatwością wzmocnić jeszcze można od strony lądowej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 marca. Dowiadujemy się, że wielbiciele tutejsi śp. Zygmunta Krasieńskiego, którego wczesny zgon Księstwo nasze nie z mniejszym opłakuje zalem jak inne dzielnice dawnej Polski, zatrudnili się urządzeniem żałobnego nabożeństwa za duszę zgasłego wieszca. Nabożeństwo to odbędzie się w nadchodzący czwartek, tj. jutro w kościele tutejszym św. Marcina. Jako mówca żałobny wystąpi podobno ks. Aleksy Prusinowski.

W zeszłą środę odbyło się zwykłe posiedzenie reprezentantów miasta tutejszego. Przewodniczący zawiadomił na wstępie zgromadzenie, że rendant serwisowy Baudach obchodził dnia 1 b. m. 50-letni jubileusz służbowy, i że mu przy tej sposobności wręczyła deputacya, w tym celu zamianowana, w imieniu miasta srebrny puchar. Późem sprawozdawcy komisji skarbowej zdawali sprawę z rewizji rachunków kasy deputacyjnej i ubogich miejskich za rok 1853 i rachunków kasy miejskiej za lata 1854, 55 i 56. Zgromadzenie odmówiło za kwitowania i postanowiło przesłać sprawozdanie komisji magistratowi do odpowiedzi. Następnie uchwalono natychmiastowe odesłanie do król. rejencji sprawozdania odczytanego przez p. Dönnigesa w przedmiocie obsadzania urzędów miejskich.

Podobnie postanowiono odesłać do król. rejencji złożone przez p. Annusa zażalenie wystosowane przeciw magistratowi tutejszemu, w przedmiocie projektu do regulaminu dotyczącego poboru podatku dochodowego. Z kolei przyzwolono na przeznaczenie 80 tal. jako nagrodę przy wyszczególnionych tegorocznych, zatwierdzono rozporządzenie policyjne w przedmiocie podatku od słowików, wynoszącego 5 tal. rocznie i postanowiono powierzyć dostarczanie lekarstw dla ubogich miejskich jednemu aptekarzowi, w miejsce dotychczasowych pięciu, na rok jeden. W końcu przychyłono się do wniosku piekarza Schulca, który zamierza wystawić dwa stragany do sprzedaży przedniego pieczywa i owoców na promenadzie, położonej wśród ulicy Wilhelmowskiej, pod zastrzeżeniem rocznej opłaty 30 tal. od miejsca do straganów przeznaczonych, przez 10 lat.

Donoszą z Żółkiewskiego, że w połowie lutego odbyło się w Poturzycu u hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego polowanie, na którym prócz wielkiej liczby drobniejszej zwierzyny, ubito w przebiegu dni 6 jędrzeńskich dzików i szesnaście rogaczów. Obszerne lasy, jak pisze sprawozdawca, od świtu do zmroku powtarzały echa wystrzałów, a staropolska gościnność gospodarza, połączona z znajomością sztuki łowieckiej i wzorowym porządkiem, przypominała owe dawne przodków naszym zabawy, dziś znane tylko z tradycji.

W Wrocławiu przejeżdżający magik zadziwił publiczność swoją zręcznością; po kilku sztukach w czasie przedstawienia, prosił młodego oficera o pozwolenie zegarką który miał potłuc, nabić nim pistolet, wystrzelić i oddać nie uszkodzony; oficer dał mu zegarek, ale powiedział, że sam go potłucze; magik zgodził się na to, właściciel zegarka z całkowitą zawziętością potłukłszy go na miazgę w moździerz, powiódł sztukmistrzowi, że może już nabijać i strzelać, ale magik rzekł podając mu pistolet: pan potłukł, niechaj pan strzela, ja odpowiadam tylko za sztuki, które sam pokazuję publiczności.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 8 marca. Monitor dzisiejszy zawiera dekret cesarski zwalniający księcia Napoleona na jego życzenie od przydywania w swoim ministerstwie. Miejsce jego zajmuje minister rolnictwa p. Rouher. — Constitutionnel podaje artykuł podpisany przez p. Renée, technący pokojem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 8 marca.

Żyto: ceny z początku szły na dół, dopiero w końcu trochę lepiej, na wiosnę 41 1/2 - do 1/4 - 1/2 pl., kw.-maj 41 1/2 - 1/2 pl., maj-cz. 42 1/2 - 1/2 pl., cz.-lip. 43 1/2 - 3/4 - 1/2 pl. Okowita: bez bec. 15 1/2 - 16, z bec. na mar. 16 1/2 pl., kw. 16 1/4 pl., kw.-maj 16 1/4 - 1/4 pl., maj 16 1/2 pl., maj-cz. 16 1/6 żąd., cz.-lip. 17 1/6 żąd.

Berlin, 7 marca.

Od 3-7 marca włącznie przypędzono było 1004 sztuki, 630 wołów i 274 krów, thus bydo płacono po 12-14 tal. i więcej nawet za 100 funt., śred. 10-12 tal., chude 8-10 tal. Świn 2310 sztuk 14-15 tuste (100 fnt.) Ciepła 1581 a skopów 2044 sztuki. Pszenica 47-77 węcpl. Żyto: 45-46 tal., na mar. 43 1/8 - 3/4 - 1/2 - 1/4 pl., maj-cz. 43 1/4 - 1/2 - 7/8 pl. 44 żąd., cz.-lip. 44 1/2 - 1/2 - 1/2 pl., lip.-sier. 44 pl. Jęczmień: 33-43. Owies: 28-33 tal. Olej rzepiowy: 14 3/4 żąd. Okowita: bez bec. 19 3/4 pl., na mar. 19 3/8 - 1/8, mar.-kw. 19 3/8 - 1/8 pl., kw.-maj 19 3/8 - 1/8 pl., maj-cz. 20 1/4 - 1/2, cz.-lip. 21-20 1/8, lip.-sier. 21 1/2 - 1/2 pl. 3/4 żąd.

Wrocław, 7 marca.

Żyto: stanoła, na marz.-kw. 39 3/4 - 1/2 pl., kw.-maj 40 1/4 - 1/2 pl., maj-cz. 41 1/6 pl., cz.-lip. 42 1/4 pl. Okowita: w miejscu 8 1/4 pl., wiadro, na marz.-kw. 8 1/4 żąd., hw.-maj 8 1/4 pl., maj-cz. 8 1/2 pl., cz.-lip. 8 1/2 tal.

Table with 4 columns: Targowe ceny, w dobrym gat., śred. sgr., pośled. sgr. Rows include Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

I wrocławskie kursa giełdowe poszły w górę, często o 5-6 i wyżej.

Szczecin, 7 marca.

Pszenica: piękna żółta 35 funt. 64 1/2, pośl. 53 1/2, na wiosnę 83-85 funt. 59 1/2. Żyto: 77 funt. na wiosnę 41 3/4 pl., maj-cz. 42 1/2 żąd. 1/4 pl., cz.-lip. 43 1/2 pl., lip.-sier. 44 pl. Jęczmień: 70 funt. 37 pl. Owies: na wiosnę 32 pl. Okowita: bez bec. 18 1/2 do 1/6 pl., na wiosnę 18 1/8 - 3/8 pl., cz.-lip. 17 3/4 pl., lip.-sier. 17 1/4 pl. Bydgoszcz, 7 marca. Pszenica: (120-135 fnt.) 50-69 tal., pośl. 30-50 tal. Żyto: 34-42 1/2 tal. węcpl. Okowita: 16 1/2 tal. Kartofle szef. 15-18 sgr.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły:

Antoniewicz, ks., K. Żłobek, kolenda dla dzieci. Ozd. wydanie z stalorytem i nutami 25 sgr., ord. wydanie 5 sgr.

Cantionale Locupletissimum nec non processionale ecclesiasticum continens ea omnia cantica, quibus ecclesia catholica per annum praecipue in provincia polonica uti solet; ex veteribus huiusmodi operibus per poloniam usitatis fideliter desumpta per Mathiam Dembiński, organoedum ad ecclesiam archicathedralem posn. 2 tal. 20 sgr.

Jabczyński Jan, ks. kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej, miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. Tom I. Cena prenumeracyjna na oba tomy 4 tal.

Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byłej diecezyi, a teraz archidiecezyi poznańskiej. 1 tal.

Klonowski Teofil. Zbiór pieśni z melodyjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych. Co miesiąc wychodzi zeszyt z 40 str. Cena poszytu 10 sgr.

Podróż na wozie pocztowym, czyli nie sądź czego nie znasz! Z niemieckiego podług 3go wydania przełożył ks. W. Lewandowski. 1853. 10 sgr. [283]

Właśnie co odebrałem zapas blaszek galwanicznych używanych przeciw reumatyzmowi. J. Krysiwicz Garbary Nr. 10. [284]

Kuchy lniane i rzepiowe w bardzo dobrym gatunku po cenach umiarkowanych poleca Rafinerya oleju Adolfa Asch ul. Zamkowa 5. [281]

Świeże nasienie rajgrasu, tymoteusza, koniczyny, jako też pszenicę amerykańską (zab koński zwaną) poleca Szanownej Publiczności do nabycia. [274] D. Littmann w Kościanie.

Świeży groch do siewu i gotowania w pięknym gatunku poleca po cenach nader umiarkowanych Moritz Briske. [272]

Przybyli do Poznania 6 marca.

HOTEL DU NORD: Wł. dobr Błociszewski z Smogorzewa, Kamiński i ks. Maszewski z Pogorzelic.

BAZAR: Pani Wilkońska z Gratonoga.

POD CZARNYM ORŁEM: Wł. dobr Niesiołowski z Skąpego, Suchorzewski z Puszczykowa, pastor Weber z Rostarzewa.

HOTEL PARYSKI: Wł. dobr Rychłowski z Węgorzowa, Sypniewski z Pietrowa.

POD TRZEMA GWIAZDAMI: Agr. Karczewski z Krotoszyna, kup. Rakowski z Grodziska.

POD TRZEMA LILIAMI: Sołtys Becker z Gramsdorf.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dobr Mielęcki z Łabiszyna, Żychliński z Brzostowni, baron Ledebuhr z Gohrigsdorf, kup. Mädicke z Berlina, apt. Krüger z Stęszewa, ob. Klug z Mrowina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dobr Wodziński z Sułkowa, Znanięcki z Mechlina, Jouanne z Lussowa, Sydow z Karniszewa, por. Haas z Erfurtu, kup. Wiemer z Szamotuł, Hermann z Szczecina, Rosen z H. idelbergu, Lasker z Gniezna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dobr Willich z Garczyna, kup. Heyduck z Eberswalde, Koch z Altony, Honig z Fürth, Hegel z Frankfurtu, Lebegott z Lipska, Gundermann i Schütz z Berlina.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dobr Stern z Obielewa, ob. Kurowski z Srody, agent Schön z Buku, apt. Meyer z Nowego Yorku, król. miernik Galle z Wągrowca, Lansberger, Krakauer z Skwierzyny, pani Walleiser i Bauermeister z Sremu.

EICHENER BORN: Kup. Pincus z Lutomyśla, pani Jabłońska i Gundermann z Grodziska, Seegul z Makowa.

Skład mój Herbaty Chińskiej

uzupełniłem wyborowemi gatunkami. Jakoteż Mandarin Arac po 1 tal. za butelkę.

J. N. Piotrowski Hôtel du Nord. [183]

Przez znaczne rozprzestrzenienie mego składu posiadam największy dobór wyrobów pasamonicznych, krynolin, korsetów, jako też drobnych towarów, które po najtańszych cenach fabrycznych Szanownej Publiczności polecam.

M. Zadek jr. ulica Nowa Nr. 4. obok Bazaru. [285]

Table: Kurs giełdy w Berlinie dnia 7 marca. Columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarb., Listy zast. March., dity Prus Wsch., dity Pomor., dity W. Ks. Pozn., dity Słzaskie, dity Prus Zach., Listy rent. March., dity Pomor., dity W. Ks. Pozn., dity Pr. Wsch. i Zeh., dity Nadreńskie, dity Saskie, dity Słzaskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., dity Pożycz. narod., dity Obligi 250 fl., Rosy, 5 pożycz. Stiegl., dity 6 pożycz. Stiegl., dity pożycz. angielsk.

Table: Akcje bankowe i kredyt, Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Akcje kolei żelaznych, Akcje stow. kup. w Poznaniu.

Table: Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 7 marca. Columns: Papiery i pieniądze, Akcje Słzaskich kolei żelaznych, Akcje stow. kup. w Poznaniu.

Table: Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 8 marca. Columns: Prusk. obl. skarb., dity pożycz. skarb., dity pożycz. r. 1855, Pozn. List. Zast., dity nowe, dity nowe, Słz. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., dity obl. miejsk. II. Em., dity obl. prow., dity akc. bank. prow., Star. Pozn. ak. kol. zel., Górn.-Szl. dity A., obl. praw. pierw. E, Polskie banknoty, Ruskie banknoty.